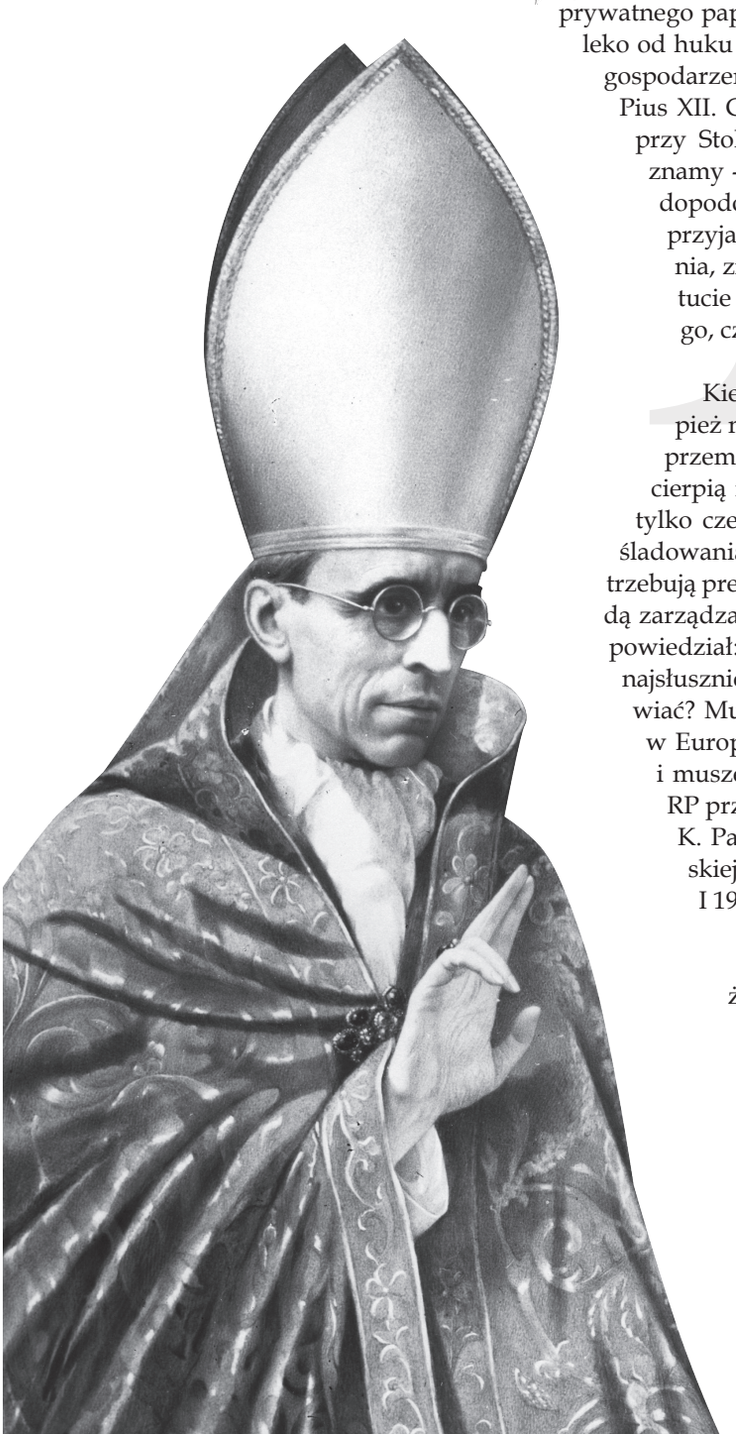
- Ale historia! -

O pewnym spotkaniu pomiędzy papieżem Piusem XII i ambasadorem RP przy Stolicy Apostolskiej, Kazimierzem Papée (styczeń 1943)

Szkice Podlaskie, nr 2 (22), 2025



Na początku 1943 r., kiedy losy II wojny światowej zaczęły przechylać się na stronę aliantów, w zaciszu prywatnego papieskiego gabinetu w Watykanie, wciąż daleko od huku armat, doszło do pewnego spotkania. Jego gospodarzem był oczywiście ówczesny Ojciec Święty Pius XII. Gościł u niego natomiast polski ambasador przy Stolicy Apostolskiej, Kazimierz Papée. Rzecz znamy – niestety – tylko z przekazu Polaka. Prawdopodobnie wizyta ta przebiegła w niekoniecznie przyjaznej atmosferze. W raporcie z tego zdarzenia, znajdującym się dzisiaj w londyńskim Instytucie i Muzeum im. gen. Władysława Sikorskiego, czytamy m.in.:

> Kiedy mówiłem o eksterminacji Polaków, papież mi przerwał, mówiąc że na emigracji można przemawiać bezkarnie, ale że tam w kraju ludzie cierpią i odpowiadać muszą za wszystko. Niemcy tylko czekają na pretekst, by rozpętać dalsze prześladowania. […] Odpowiedziałem, że Niemcy nie potrzebują pretekstu. […] Terror jest systemem […], metodą zarządzania uprawianą z premedytacją. […] Papież powiedział: „Kiedy wy nie chcecie rozumieć moich najsłuszniejszych argumentów, to jak z wami rozmawiać? Musicie zrozumieć, że nie tylko Polska cierpi w Europie. […] Inne narody też cierpią w Europie i muszę myśleć o wszystkich" [Polish, Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej, A.44.122/30, Raport K. Papée, ambasadora RP przy Stolicy Apostolskiej, do ministra spraw zagranicznych z 23 I 1943 r., k. 12-13].

Dlaczego wybrałem akurat ten dokument żeby przybliżyć go Czytelnikom? Tytułowy Pius XII bywa często krytykowany przez historyków za przyjętą postawę podczas II wojny światowej. Eugenio Pacelli nie potępił publicznie zbrodni dokonywanych przez nazistowskie Niemcy. (Pogląd ten jest mocno osadzony historiograficz-

nie. Jeśli chodzi o samo polskie piśmiennictwo historyczne, zob. np.: *Pius XII: papież w epoce totalitaryzmów: historiografia i polityka*, red. M. Kornat, Wydawnictwo Arcana, Kraków 2010). Milczący Ojciec Święty (historycy zwracają uwagę na koncepcję neutralności Watykanu jako *idée fixe* polityki Piusa XII podczas II wojny światowej; wnikliwie na ten temat: M. Kornat, *Papież Pius XII i jego koncepcja „neutralności absolutnej" Stolicy Apostolskiej w stosunkach międzynarodowych (1939–1945). Przypadek Polski*, „Zagłada Żydów. Studia i Materiały" 2009, s. 104–127) zyskał wręcz miano „papieża Hitlera" (J. Cornwell, *Papież Hitlera: tajemnicza historia Piusa XII*, Wydawnictwo „Da Capo", Warszawa 2000). Tymczasem Pius XII kierował się określoną racją stanu – tj. racją stanu Kościoła katolickiego jako instytucji o charakterze powszechnym. Współcześni przeciwnicy papieża wydają się kwestię powyższą ignorować, wydają się o niej nie pamiętać. Polski dyplomata mógł odrzucić pogląd wyrażony przez Ojca Św. podczas przywoływanej rozmowy, a dotyczący masowości cierpienia zadawanego przez Niemców. Wszak jego rodacy, od lat znajdujący się pod okupacją niemiecką, codziennie doświadczali okrucieństwa najeźdźców. Polonocentryzm patrzenia wydaje się więc tutaj całkowicie zrozumiały. Co innego my dzisiaj. Po upływie dekad od tamtych wydarzeń, trzeba spróbować spojrzeć na postać Pacellego znacznie szerzej.

Powierzchowny ogląd postępowania Piusa XII kieruje nas ku ostrym osądom.

Zachowując należną kurtuazję (jednak stanowczo), Papée zarzucił swemu gospodarzowi ucieczkę od spraw publicznych do sfery teorii. Papież wybrał sobie niejako własną, suwerenną część rzeczywistości, lekceważąc pozostałe rewiry, gdzie zrezygnował z podmiotowości (lub został zmuszony do rezygnacji z niej). Więcej, wymagał i oczekiwał poparcia wiernych dla swoich działań. Schronił się za zrytualizowanym, wykwintnym językiem teologicznego przekazu, przyzwyczajając świat do pasywności. „To będzie kiedyś przez historię analizowane i komentowane" – ostrzegał Włocha w trakcie tej wizyty polski ambasador, usiłując odwoływać się do najwyższych tonów przy namawianiu do modyfikacji dalszego postępowania. Pius XII klarownie wytłumaczył położenie Stolicy Apostolskiej, wskazując bez ogródek motywy swoich dotychczasowych posunięć.

Papież – Polak, czyli ktoś zawsze nam bliski, raczej rzadko przytrafia się w historii.

Papież, na tyle na ile było to możliwe w dyskusji z przedstawicielem państwa spoza grona mocarstw, faktycznie wprost przedstawił indywidualny punkt widzenia – to znaczy ową kościelną rację stanu. Odrzucał wspomniany przeze mnie polonocentryzm na rzecz wspólnotowości Kościoła w ujęciu powszechnym. W tym powinniśmy szukać wytrycha interpretacyjnego poczynań Pacellego z okresu wojny. Ojciec Święty nie wyróżniał (nie segregował) cierpiących narodów. Ponadto przezornie lękając się niemieckiej napastliwości, wolał jej nie wzmagać wygłaszaniem heroicznych przemówień, niepopartych widokiem fizycznego odziaływania na otoczenie. Taką drogę obrał, chcąc chronić katolicki system aksjologiczny i eklezję. Analizując powyższy dokument, wyczuwa się zaistniałe napięcie pomiędzy uczestnikami tego dyskursu. Różnił ich obu punkt odniesienia. Papée zarzucał Ojcu Świętemu rodzaj konformizmu zewnętrznego. Tymczasem kościelny mąż stanu – Pacelli – racjonalnie przystosowywał się do okoliczności i w tym widział swoją zasługę.

W 1943 r. porozumienie pomiędzy obu politykami – czyli Piusem XII oraz dyplomatą z Polski – nie było możliwe również z tej przyczyny, że Pius XII musiałby zakwestionować sens wszystkich kroków, jakie podejmował od dawna, tj. od września 1939 r. W ekonomii oraz psychologii taką sytuację nazywa się pułapką utopionych kosztów. Ambasador stale namawiał Pacellego do publicznego zabrania głosu odnośnie oceny moralnej stron konfliktu – przywódca katolików zawsze odmawiał takim naciskom. Wycofanie się obecnie, oznaczałoby przyznanie się do winy lub unieważnienie wcześniejszych wysiłków, całkowicie idących na marne. W konsekwencji aż do zakończenia wojny opisane rozbieżności nie zostały zniwelowane.

Powierzchowny ogląd postępowania Piusa XII z lat 1939-1945 kieruje nas zatem ku ostrym osądom. Pewnie wciąż też posiadamy prawo, aby nie uchwycić sensu tamtych działań Ojca Świętego. Z drugiej strony, należy przyjąć do wiadomości: po pierwsze, że np. papież – Polak, czyli ktoś zawsze nam bliski, raczej rzadko przytrafia się w historii. Więcej, wypada mieć na uwadze ową powszechność Kościoła katolickiego – co stanowi fenomen w dziejach. Ważny w nim jest każdy i nie ma tam pojedynczych „pępków świata". Moim zdaniem to konstatacja optymistyczna. Wreszcie ostatnia kwestia. Ludzie Kościoła od wieków kierowali się indywidualną, wewnętrzną logiką tej instytucji z pogranicza nieba i ziemi (kościelna racja stanu). Jeden z następców Piusa XII, Jan XXIII stwierdził kiedyś: „Trzeba powiedzieć całemu światu, że ci, którzy są z Kościołem, sprzeciwiają się temu, co robi świat". Pius XII sprzeciwiał się temu, co robił Adolf Hitler na własną miarę i według własnego mniemania. Jednocześnie akceptacja tej prawdy nie musi nikomu przychodzić z łatwością.

Marcin Kruszyński
Profesor uczelni w Instytucie Historii UwS